

W imieniu Jezusa...

Znacie to określenie, ten zwrot? A któżby go nie znał z ludzi wierzących. Również i my sami najprawdopodobniej wielokrotnie używamy tego zwrotu niemalże każdego dnia, chociażby na końcu każdej modlitwy. Ten zwrot stał się tak powszechny, tak oczywisty, że jednocześnie - niestety - stał się również pewnego rodzaju już tylko sloganem religijnym, wypowiedzianym bezwiednie, ot tak zwyczajowo, tak na wszelki wypadek. Lepiej powołać się na to imię, aniżeli je pominąć. A nuż wtedy modlitwa będzie może wysłuchana. A więc używanie tego zwrotu stało się pewnego rodzaju przyzwyczajeniem i religijnym nawykiem. Ale niestety nie wnosi w życie człowieka wierzącego tego, z czym tak naprawdę powiązany jest ten zwrot. Mało tego, w swoim religijnym otępieniu używanie tego zwrotu staje się niemalże bluźnierstwem, gdyż mówienie czegokolwiek lub czynienie czegokolwiek w imieniu Jezusa jest do tego stopnia nadużywane, że w zasadzie nie niesie ze sobą tego, czym faktycznie jest powoływanie się na to imię w aspekcie mocy Słowa Bożego i zarazem mocy życia samego Jezusa Chrystusa.

Bożym więc pragnieniem jest przywrócenie nam wszystkim głębokiego znaczenia tego, co tak naprawdę oznacza to imię, a tym samym, czym w istocie jest powoływanie się na to imię w jego prawdziwym znaczeniu. Jeżeli faktycznie uchwycimy się wiarą tego przesłania, to możemy mieć nadzieję, że na tegorocznym Świątce Namiotów, faktycznie woda Ducha Bożego wypływająca ze Świątyni w Niebie dosięgnie naszych kostek i stanimy się ludem prorocstwa opisanym w księdze proroka Ezechiela.

Przede wszystkim zwróćmy uwagę na powszechne znaczenie powoływania się na czyjeś imię w naszym codziennym życiu. Co oznacza mówienie czegoś w czyimś imieniu lub robienie czegoś lub działanie w czyimś imieniu?

Wyrażenie: mówić, robić, czynić coś w czyimś imieniu, oznacza robić coś z czyjegoś upoważnienia, w zastępstwie kogoś, czyli jako ten ktoś. A synonimy dla tego wyrażenia, to: być ambasadorem; być czyimś przedstawicielem; działać z czyjegoś ramienia; pośredniczyć; reprezentować; występować w czyimś imieniu odnośnie reprezentowania kogoś przed kimś.

Czy zdawaliście sobie z tego sprawę? Myślę, że nie, dlatego też nasze dotychczasowe powoływanie się na imię Jezusa w naszej religijności nijak się miało do tego, co faktycznie oznacza owo powoływanie się w znaczeniu mocy Słowa Bożego.

Podam tylko takie dwa przykłady:

„Uroczyście zapewniam was: O cokolwiek poprosicie Ojca w imię moje [w imieniu moim, BW], da wam” (Jan 16:23, EŚP).

Czy tego typu prośby, z taką skutecznością są waszym codziennym doświadczeniem?

Oto drugi przykład, tylko teraz trzymajcie się mocno waszych krzesel, na których siedzicie.

„Uroczyście zapewniam was: Kto wierzy we Mnie, **będzie dokonywał takich samych dzieł, jakie Ja czynię, a nawet dokona większych od nich**, ponieważ Ja odchodzę do Ojca. **O co tylko poprosicie w moje imię [w imieniu moim, BW], spełnię to**, aby Ojciec został uwielbiony w Synu. **Jeśli o coś poprosicie w moje imię [w imieniu moim, BW], Ja to spełnię**” (Jan 14:12-14, EŚP).

Czy w naszym życiu, służbie dokonujemy takich samych dzieł, jakich dokonywał Chrystus? O dokonywaniu większych dzieł nie będę nawet wspominał. Czy Chrystus spełnia każdą waszą prośbę, z którą zwracacie się do Niego? A czy w waszych prośbach i modlitwach powołujecie się na Jego imię? Posyłacie wasze prośby w Jego imieniu? I co? NIC. Wasze powoływanie się na Jego imię jest nieskuteczne. Czy zatem Jezus nas oszukał? Czy Jego słowo jest tylko religijnym frazesem? Czy może Jego imię nie ma jednak tej mocy, która skutkowałaby spełnianiem naszych prośb i dokonywaniem Jego dzieł w naszym życiu i służbie?

Dzisiaj staje się modne używanie imienia Jezusa w jego innej formie fonetycznej, jak np. Jehoszua, czy Jeszua, Jeszu, Iesu. Uważa się przy tym, że tak należy, gdyż to jest właśnie poprawne imię Jezusa. Oczywiście trwają w tej materii spory, różnice, antagonizmy, przemawianie się i udowadnianie sobie nawzajem, że tylko prawidłowe wypowiedzianie tego imienia może skutkować błogosławieństwem.

Oni wszyscy zapominają o najważniejszej rzeczy, że w tym sporze nie chodzi o dźwięk tego imienia, o jego brzmienie, i że w zasadzie nie ma to jakiegoś szczególnego znaczenia, gdyż imię w Biblii oznacza dużo więcej i stanowi o głębszym znaczeniu Bożego przesłania. A więc co oznacza w tym przypadku imię Syna Bożego?

„Urodzi syna i nadasz Mu imię Jezus, albowiem On uwolni swój lud od grzechów” (Mat. 1:21, BP).

Dlaczego akurat takie imię? Gdyż oznacza ono: „zbawienie” lub „Jahwe zbawia”. Oczywiście, że z etymologicznego punktu widzenia tylko w języku hebrajskim lub aramejskim brzmienie tego imienia niesie w sobie owo przesłanie o zbawieniu. Ale czy ktoś, kto jest świadomy imienia „Jezus”, w powiązaniu z uwolnieniem od grzechu i grzeszenia, nie zostanie uwolniony, bo nie wypowiada tego imienia po hebrajsku lub aramejsku? Oczywiście, że nie. Istotą misji Jezusa było i jest uwolnienie człowieka spod panowania szatana, z niewoli grzechu.

I teraz dotkniemy bardzo ważnego przesłania, które unaocznia nam, dlaczego powoływanie się na imię Jezusa w modlitwach lub w jakiegokolwiek potrzebie nie skutkuje tym, z czym faktycznie wiąże się to imię.

Przeczytajmy tylko jeden fragment ze Słowa Bożego:

„Każdy, kto wzywa imienia Pańskiego, powinien odwrócić się od nieprawości” (2Tym. 2:19, BWP).

A teraz jeszcze w wielu innych przekładach:

„Niech odstąpi od niesprawiedliwości każdy, kto wzywa imienia Pańskiego” (BW).

„Niech odejdzie od bezprawia każdy, co wymienia Imię Chrystusa” (NBG).

„Niech unika złego każdy, kto wzywa imienia Pańskiego” (EŚP).

„Niech odstąpi od nieprawości każdy, kto wzywa imienia Chrystusa” (UBG).

„Niech porzuci nieprawość każdy, kto wzywa imienia Pańskiego” (BP).

„niech odstąpi od nieprawości - każdy, kto wymienia imię Chrystusa” (YLT–dosłowne tłumaczenie Younga).

„Niech każdy, kto wymienia imię Pana, wyrzeknie się wszelkiej niegodziwości” (WNT-Weymouth New Testament).

„Niech odstąpi od niesprawiedliwości każdy wymieniający imię Pana” (PI).

Moi Drodzy, czym jest nieprawość, niesprawiedliwość, bezprawie, niegodziwość?

Przeczytajmy:

„Każdy, kto grzeszy, dopuszcza się bezprawia, ponieważ grzech jest bezprawiem [grzech jest przestępstwem zakonu, BW]” (1Jana 3:4, BT).

„Każdy, kto popełnia grzech, przekracza też prawo, ponieważ grzech jest przekroczeniem prawa” (UBG).

A więc grzech jest przekroczeniem prawa, a jakiego prawa?

„...prawdą jest, że grzech poznałem tylko dzięki Prawu. Nie znałbym bowiem namiętności, gdyby mi Prawo nie powiedziało: Nie będziesz pożądał” (Rzym. 7:7, BP).

O jakim prawie mówi tutaj apostoł Paweł? Oczywiście o dziesiątym przykazaniu zawartym w Dekalogu.

Ale czytamy dalej:

„...jeżeli ktoś stara się zachowywać całe Prawo, lecz łamie z całą świadomością jedno przykazanie, to ponosi odpowiedzialność za sprzeniewierzenie się całemu Prawu. Ten bowiem, który powiedział: Nie cudzołóż, powiedział również: Nie zabijaj. Choćbyś więc nawet nie popełniał cudzołóstwa, to jeśli dopuszczasz się zabójstwa, jesteś przestępcą Prawa. Powinniście mówić i czynić tak jak ludzie, którzy będą sądzeni na podstawie prawa gwarantującego nam wolność” (Jak. 2:10-12, BWP).

I jeszcze jeden tekst:

„...ten, kto starannie rozważa wzniosłe Prawo wolności, usiłując jak najdokładniej wnikać w jego treść i przy nim wiernie trwać, nie jest już skłonny zapomnieć o wszystkim słuchaczem słowa, lecz także jego wykonawcą. **Wypełniając zaś słowo, otrzyma błogosławieństwo**” (Jak. 1:25, BWP).

A więc choćbyśmy nawet przestrzegali dziewięć przykazań, a łamali jedno, jesteśmy winni przestępstwa, czyli bezprawia.

„Szatan... nie musi atakować całego prawa; jeśli potrafi sprawić, aby ludzie zlekceważyli jedno przykazanie, jego cel zostanie osiągnięty... Przyzwalając na łamanie **jednego** przykazania, ludzie oddają się pod władzę szatana” E. White, *The Desire of Ages*, p. 763).

Zatem Drodzy Protestanci i Katolicy oraz wszyscy ludzie wierzący, jeżeli łamiecie czwarte przykazanie, które zaczyna się od słów: „pamiętaj”, a które dotyczy przestrzegania szabatu; jeżeli łamiecie drugie przykazanie, które zakazuje oddawania czci obrazom, rzeźbom i różnorodnym figurkom, to możecie nawet gardło sobie zedrzyć wołając „Panie, Panie...” i powołując się na imię Jezusa w swoich działaniach religijnych, a jednak zostaniecie potępieni, jako winni łamania Prawa Bożego, które Bóg jako nasz Stwórca ustanowił jedynym probierzem dla naszej moralności. I jak już czytaliśmy powyżej, właśnie na podstawie tego Prawa osądzony

będzie każdy człowiek. A sąd nad ludem Bożym rozpoczął się w 1844 roku i dzisiaj osiągnął już ostatniego pokolenia żyjących na tej ziemi. A ostateczna próba przyjdzie na cały świat i osiągnie każdego mieszkańca tej ziemi (zobacz: Obj. 3:10).

„Walka z prawem Bożym, która zaczęła się w niebie, będzie trwała aż do końca czasów. Każdy człowiek zostanie poddany próbie. Cały świat musi rozstrzygnąć kwestię posłuszeństwa lub nieposłuszeństwa. Wszyscy zostaną wezwani, aby dokonać wyboru pomiędzy prawem Bożym a prawami ludzkimi. W tym miejscu będzie przebiegać linia podziału. Istnieć będą tylko dwie grupy ludzi. Każdy charakter zostanie w pełni rozwinięty; wszyscy pokażą, czy wybrali stronę lojalności czy buntu. Wtedy nadejdzie koniec” (E. White, *The Desire of Ages*, p. 763).

A więc powtórzmy sobie jeszcze raz cytowane już Słowo:

„Niech odejdzie od bezprawia [niesprawiedliwości, BW] każdy, co wymienia Imię Chrystusa” (2Tym. 2:19, NBG). Albo lepiej dla niego, aby tego imienia nie wymieniał.

Zatem kogo dotyczą te chyba najbardziej przerażające słowa samego Chrystusa, który na wołanie ludzi powołujących się na Jego imię, tak odpowiedział:

„W owym dniu wielu mi powie: Panie, Panie, czyż nie prorokowaliśmy w imieniu twoim i w imieniu twoim nie wypędziliśmy demonów, i w imieniu twoim nie czyniliśmy wielu cudów? A wtedy im powiem: Nigdy was nie znałem. Idźcie precz ode mnie wy, którzy czynicie bezprawie [nieprawość, BG; niesprawiedliwość, NBG; zło czyniący, BP; którzy postępujecie niegodziwie, ESP]” (Mat. 7:22-23, BW).

A tylko ten, jak wcześniej czytaliśmy, kto porzuca bezprawie, unika złego, wyrzeka się wszelkiej niegodziwości, odstępuje od niesprawiedliwości - może wymieniać to imię, wzywać je i powoływać się na nie.

Samo wypowiedzianie imienia Jezusa lub powoływanie się na to imię jest bez znaczenia, jeżeli nie zasadza się ono na istocie Jego misji, którą jest – uwolnienie, zbawienie nas od grzechu, od grzeszenia, od niewoli złego. A grzech jest przestępstwem prawa. A więc jeżeli ktokolwiek występuje przeciwko przykazaniom zawartym w Dekalogu, dopuszcza się bezprawia, niesprawiedliwości i postępuje niegodziwie.

Drodzy Protestanci i Katolicy, te wszystkie wasze cuda, uzdrawiania, rzekome wypędzania demonów, pomimo nawet waszego powoływania się na imię Jezusa, pochodzą od złego, od demonicznych sił, gdyż wykroczyliście przeciwko Bożym przykazaniom zawartym w Słowie Bożym. Swoją wiarę opieracie na fałszywym Chrystusie, na antychryście, dlatego prawdziwy Jezus mówi, że nigdy was nie znał. Nie macie z Nim niczego wspólnego.

„...zagłada przychodzi na niebo i ziemię. Zbezczeszczona została ziemia stopami swoich mieszkańców, bo prawa nie zachowali, złamali nakazy, zerwali odwieczne przymierze [zmienili przykazania, NBG; przestąpili zakon, odmienili prawo, BJW; wykroczyli przeciwko przykazaniom, BW]. Przekleństwo pożera całą ziemię i cierpią przez to wszyscy jej mieszkańcy...” (Izaj. 24:4-6, BWP).

Te słowa dotyczą całego upadłego chrześcijaństwa, czyli apokaliptycznego Babilonu wielkiego, pomieszania religijno-politycznego.

Chciałbym w tym miejscu przypomnieć jeszcze pierwszą część tekstu z 2Tym. 2:19, w którym czytamy:

„...fundament Boży [założony przez Boga, BP] stoi niewzruszony, mając taką pieczęć: **Zna Pan tych, którzy należą do niego...**” (2Tym. 2:19, UBG).

A wobec tych, którzy dokonywali i dokonują rzekomo wielkich rzeczy powołując się na imię Jezusa, stwierdza On, że nigdy ich nie znał.

Widzimy więc tutaj bardzo wyraźny podział świata religijnego na tych, którzy „przestrzegają przykazań Bożych” i posiadają „wiarę Jezusa” (zobacz: Obj. 14:12), oraz na tych, którzy czynią nieprawość/bezprawie, pomimo ich powoływania się na imię Jezusa i nawet dokonywania w tym imieniu potężnych dzieł. Jest to wprost druzgocące przestanie, które niestety dotknie zdecydowaną większość mieszkańców naszej ziemi.

Stąd Boży apel:

„Oto, co mówi [Jahwe, BP]: **Zachowujcie Prawo, przestrzegajcie sprawiedliwości**, bo nadchodzi już moje zbawienie, a moja sprawiedliwość wkrótce się objawi. **Szczęśliwy człowiek, który tak postępuje i usilnie stara się obchodzić szabat, nigdy go nie bezczeszcząc** [czuwając, by nie pogwałcić szabatu, BT] i strzegąc się wszelkiego złego” (Izaj. 56:1-2, BWP).

Dlaczego w tych słowach, ze wszystkich przykazań, Pan Bóg kładzie taki nacisk na czwarte przykazanie mówiące o przestrzeganiu szabatu? Odpowiedź mamy zawartą już w samym przykazaniu, przeczytajmy:

„**Pamiętaj** o dniu szabat, aby go uświęcić. Sześć dni będziesz pracować i wykonywać wszystkie twe zajęcia. Dzień zaś siódmy jest szabatem **ku czci Pana, Boga twego**. Nie możesz przeto w dniu tym wykonywać żadnej pracy ani ty sam, ani syn twój, ani twoja córka, ani twój niewolnik, ani twoja niewolnica, ani twoje bydło, ani cudzoziemiec, który mieszka pośród twych bram. **W sześciu dniach bowiem uczynił Pan niebo, ziemię, morze oraz wszystko, co jest w nich, w siódmym zaś dniu odpoczął. Dlatego pobłogosławił Pan dzień szabat i uznał go za święty**” (2Mojż. 20:8-11, BT).

Szabat jest znakiem Boga prawdziwego, znakiem Stwórcy, znakiem Jego świętości i naszego uświęcenia. Jest również znakiem prawdziwego ludu Bożego. Dlatego też i prawdziwy Chrystus jest również Panem szabat: „I mówił im: Syn Człowieczy jest Panem szabat” (Łuk. 6:5, BP).

Jednak nie mam dobrych wieści dla tych wszystkich, którzy uważają, że przestrzegając szabat i całego Dekalogu, mają zapewnione miejsce w Królestwie Bożym.

„Spójrzmy proszę wstecz na nasze życie i przyjrzyjmy się, czy zaistniała w nim chwila, w której byliśmy odłączeni od grzechu” (E. J. Waggoner, Studium Biblijne nad Listem do Rzymian, str. 62).

A przecież Chrystusowi po to nadano właśnie imię Jezus, gdyż On uwalnia swój lud od jego grzechów (zobacz: Mat. 1:21). Więc jak to z nami jest? Jesteśmy wolni od grzechu, grzechów i grzeszenia? Ktokolwiek odpowie twierdząco, to znaczy, że imię Jezusa dokonało w nim tego z czym jest ono związane, a więc z uwolnieniem go od grzechu. I teraz, będąc uwolnionym od grzechu, staje się sługą sprawiedliwości (zobacz: Rzym. 6:18) i jak najbardziej może powoływać się na imię Jezusa, gdyż stał się z Nim jednym duchem, umysłem i sercem (zobacz: 1Kor. 6:17; 1Kor. 2:16, KJV; Ezech. 36:26).

I dopiero „**uwolnieni od grzechu staliście się sługami Boga i zbieracie owoce, które wiodą was ku świętości, a końcem ich jest życie wieczne**” (Rzym. 6:22, BP).

Jeżeli grzeszysz, to nie możesz być sługą Boga, lecz sługą temu, komu jesteś posłuszny (zobacz: Rzym. 6:16). Dopiero będąc uwolnionym od grzechu możesz stać się sługą Boga. Tak mówi nam Słowo Boże.

Musimy sobie uświadomić w końcu podstawowe przesłanie ewangelii, dobrej nowiny o misji Chrystusa, gdyż „każdy, kto dopuszcza się grzechu, jest niewolnikiem [sługą, UBG] grzechu... Jeżeli więc Syn obdarzy was wolnością, wówczas będziecie **rzeczywiście wolni**” (Jan 8:34, 36, BWP).

Czy zatem rzeczywiście jesteśmy wolni już od grzechu?

„**Po to właśnie objawił się Syn Boży, aby zniszczyć [zniweczyć, BW] dzieła diabła**” (1Jana 3:8, BP).

Jeżeli w tobie ich nie zniweczył, to znaczy, że nadal żyjesz w niewoli złego, w niewoli grzechu, a twoje powoływanie się na imię Jezusa jest bez znaczenia. Gdyż „każdy, kto narodził się z Boga, nie grzeszy, gdyż trwa w nim nasienie Boże, taki nie może grzeszyć, bo się narodził z Boga” (1Jana 3:9, BT).

Problem polega jednak na tym, że większość z nas jest jedynie narodzona z ciała, z woli naszych ojców, z ich nasienia, a nie z Boga, nie z nasienia Ducha, a więc z nasienia nieskazitelnego (zobacz: Jan 1:12-13; Gal. 4:29; 1Piotra 1:23).

Bez tego doświadczenia snujemy się tylko w obwodzie religijności i pozoru pobożności, sądząc, że jeżeli przestrzegamy szabat i innych przykazań, to wszystko jest w porządku.

Prawo zostało nam dane tylko po to, abyśmy poznali i uświadomili sobie, że jesteśmy grzeszni, że żyjemy w grzechu. Abyśmy uświadomili sobie, że potrzebujemy Chrystusa. „Gdyż nikt w oczach Jego nie będzie usprawiedliwiony wskutek uczynków Prawa. **Dzięki Prawu bowiem poznaje się jedynie grzech**” (Rzym. 3:20, BWP).

Jako nominalny lud Boży bezskutecznie walczyliśmy z grzechem, ale żeby zachować twarz, to przywództwo Adwentyzmu zmieniło nam ewangelię i dopasowało ją do naszego grzesznego stanu, aby uspokoić nasze sumienia i abyśmy nadal mogli utrzymywać tych, którzy nie potrafią odnaleźć się na dzisiejszym rynku pracy, więc głoszą nam bajki, aby tylko utrzymać się na powierzchni tego religijnego piedestału.

Drodzy Adwentyści, zostaliście oszukani przez fałszywego Chrystusa, któremu służą wszelkiej maści pastory.

„**Sam bowiem szatan podaje się za anioła światłości. Nic przeto wielkiego, że i jego słudzy podszywają się pod sprawiedliwość [przybierają postać sług sprawiedliwości, BW; udają sługi sprawiedliwości, BP]**” (2Kor. 11:14, BT).

W Adwentyzmie prawdziwy Chrystus przestał być obecny już po pamiętnej Generalnej Konferencji w Minneapolis w 1888 roku, podczas której światło prawdy zostało odrzucone wraz z posłańcami, którzy to światło przynieśli. A oto złożone Świadcstwa w tej kwestii:

„Poselstwo przekazane nam przez A. T. Jones'a i E. J. Waggoner'a jest poselstwem Bożym do zboru laodycejskiego” (E. White, Letter S-24-1892).

„Gdy w Minneapolis brat Waggoner przedstawił/uwydatnił swe poglądy/idee **było to pierwszym tak jasnym nauczaniem odnośnie tego zagadnienia, jakie słyszałam z ludzkich ust, pominąwszy rozmowy prowadzone z moim mężem**” (E. White, Manuscript 5, 1889, 10; Sermon, Rome, New York, June 19, 1889) {SMR 219.1}.

Poniżej podam cytaty pochodzący z *Testimonies to Ministers* z rozdziału "Odrzucenie światła". Fragment ten został napisany w 1895 roku i dotyczy poselstwa z roku 1888, które głoszone było na Generalnej Konferencji w Minneapolis:

„Wielu... traktuje je z pogardą. Odwróciliście się plecami, a nie twarzą ku Panu. Światło, które jest przeznaczone do tego, **aby napęłnić swą chwałą całą ziemię**, zostało wzgardzone... Wiem, że niektórzy odeszli już zbyt daleko, aby zawrócić i pokutować. Te wielkie i poważne prawdy są niedoceniane i przekręcane. Mężowie weszli na drogę grzeszników i zasiedli na krzesłach prześmiewców. Wielu wstąpiło na ciemną, tajemniczą ścieżkę i niektórzy już nigdy z niej nie powrócą. Kusili oni Boga i odrzucili światło. Wybrali raczej ciemność, aniżeli światło i sprofanowali swoje dusze. Nie tylko odrzucili możliwość przyjęcia poselstwa, ale znienawidzili światło. Mężowie ci są oddziałami przynoszącymi ruinę duszom. **Stanęli pomiędzy światłem zesłanym przez niebo, a ludem**. Podeptali Słowo Boga i stali się przekorni wobec Ducha Świętego. Przez lata tkwili w oporze wobec światła i hołubili ducha opozycji. Jak długo będziecie nienawidzić i gardzić posłańcami Bożej sprawiedliwości? Jak długo będziecie ośmieszać (posłańców) czyniąc ich fanatykami, ekstremistami i entuzjastami? Ujrzycie to, kiedy już będzie za późno, że walczyliście z Bogiem. Wasze przekręcanie spraw znane jest Panu. Postępujcie trochę dłużej w taki sposób, w jaki czyniliście to do tej pory, odrzucając światło zesłane z nieba, a zostaniecie zgubieni. **Tak długo jak jesteście fałszywymi drogowskazami, wyznaczacie niewłaściwy kierunek. Jeśli odrzucacie wydelegowanych posłańców Chrystusa, odrzucacie samego Chrystusa**. Gardzicie tą wspianą ofertą usprawiedliwienia przez krew Chrystusa. Błagam was... zaprzestańcie upartego opierania się światłu i znakom” (E. White, *Testimonies to Ministers*, pp. 89-90, 1895).

„Światło, **które ma napęłnić chwałą całą ziemię**, zostało wzgardzone przez tych, którzy oświadczają, iż wierzą w obecną prawdę” (E. White, *Testimonies to Ministers*, pp. 89-90).

„Tak jak starożytny Izrael, Kościół zniestawił swojego Boga **poprzez odejście od światła**, przez zaniedbanie swoich obowiązków i przez nadużywanie swojego wysokiego i chwalebego przywileju odrębności i bycia szczególnym oraz świętym w swoim charakterze. Członkowie Kościoła odrzucili/złamali swoje przymierze, by żyć dla Boga i tylko dla Niego. Połączyli się z ludźmi dumnymi, samolubnymi i kochającymi świat. Duma/pycha oraz umiłowanie przyjemności i grzech są ich udziałem, wobec czego **CHRISTUS ICH ZOSTAWIŁ. Jego Duch został zduszony/stłumiony w zborze**” (E. White, *Testimonies for The Church*, vol. 2, p. 441.3).

Zatem „jaki jest nasz stan w tym straszliwym i doniosłym czasie? Niestety, jakaż pycha panuje w kościele, jaka obłuda, jakie zwiedzenie, jaka miłość do ubioru, próżności i rozrywki, jaka żądza zwierzchnictwa! Wszystkie te grzechy przytępiły umysły, tak że **nie spostrzega się wiecznych rzeczy**. Czy nie zaczniemy badać Pisma Świętego, abyśmy mogli dowiedzieć się gdzie znajdujemy się w historii świata? Czy nie staniemy się rozumni, mając na uwadze pojednanie, które obecnie dla nas jest dokonywane, i stanowisko, które jako grzesznicy powinniśmy zająć, kiedy kontynuowane jest to dzieło? Jeśli mamy jakikolwiek wzgląd na zbawienie naszych dusz, to musimy dokonać stanowczej zmiany. Musimy szukać Pana z prawdziwą skrucą; musimy z głębokim żalem w duszy wyznać nasze grzechy, ażeby one mogły zostać wymazane” (E. White, *Review and Herald* 22.03.1887).

A więc, jeżeli prawdziwy Chrystus zostawił Laodyceę, jeżeli Jego Duch został zduszony w zborze, to kto dzisiaj przewodzi nominalnemu ludowi Bożemu?

Miejsce Chrystusa prawdziwego zajął Jezus trynitarny. W ten sposób prawdziwy Jezus został ograbiony ze swojego rzeczywistego synostwa, które z kolei jest kluczowe w dziele ewangelii i jako jedyne umożliwia nam zwycięstwo i wolność.

Bo tylko „jeżeli **Syn** obdarzy was wolnością, wówczas będziecie **rzeczywiście wolni**” (Jan 8:36, BWP). Bo „któż może zwyciężyć świat, jeżeli nie ten, który wierzy, że Jezus jest **Synem Bożym**?” (1Jana 5:5, BW).

Dogmat trójcy skutecznie ograbił Jezusa z Jego rzeczywistego synostwa. A Jego własnego Ducha zastąpił trynitarnym „bogiem duchem świętym” i w ten sposób Syn Boży stał się jedynie pustą wyduszką, co prawda o nazwie „Jezus”, ale to imię nie ma żadnego znaczenia i mocy, gdyż jest jedynie religijną formą pozbawioną osobistej obecności Jezusa poprzez Jego własnego Ducha. Bóg Ojciec nie obdarza nas duchem w pojęciu trynitarnym, lecz „*Duchem syna swego... wołającego: Abba, Ojcze*” (Gal. 4:6, BW).

Cały plan odkupienia, zarówno wczesny deszcz, jak i późny deszcz, wszelkie głoszenie słowa, służba uzdrawiania, zasadzają się na synostwie Chrystusa.

„A teraz, Panie, spójrz na ich groźby i daj twoim [niewolnikom, PI] z całą odwagą głosić twoje słowo; Gdy ty wyciągniesz swoją rękę, aby uzdrawiać i dokonywać znaków i cudów przez **imię twego świętego Syna, Jezusa**” (Dz. Ap. 4:29-30, UBG).

I to właśnie za sprawą Jego świętego Ducha dokonuje On w nas Swego dzieła, jeżeli tylko potrafimy rozpoznać istotę Prawdy.

„Jezus czeka, aby tchnąć w Swoich uczniów i dać im tchnienie **Swojego Uświęcającego Ducha** i przełać/przesączyć/przetoczyć życiodajny wpływ z Siebie na Jego lud. **Muszą działać z Jego duchem, aby nie oni żyli, ale Chrystus aby w nich żył.** Jezus dąży do tego, aby wycisnąć odbicie/pozostawić ślad/wywrzeć wrażenie na ich myśli, że On dając im **Swego Świętego Ducha**, daje im chwałę, którą Jemu dał Jego Ojciec, aby On i Jego lud byli jedno w Bogu” (E. White, Manuscript Releases vol. 2, pp. 36-37).

„Chrystus daje im tchnienie **Swego Własnego Ducha, życie ze Swojego własnego życia**” (E. White, The Desire of Ages, p. 827.3).

„Jego przyście jest pewne jak poranek, **jak wczesny deszcz przychodzi On do nas, i jak deszcz późny, co nasyca ziemię**” (Ozeasz 6:3, BJ).

Jezus Chrystus już swoim pierwszym uczniom obiecał: „nie zostawię was sierotami, przyjdę do was” (Jan 14:18, UBG).

„Jeśli skupimy umysły na Chrystusie, On przyjdzie do nas **‘jak wczesny deszcz (...) i jak deszcz późny, co nasyca ziemię’**” (E. White, Christ’s Object Lessons, p. 66).

Powyżej określiłem stan nominalnego ludu Bożego, a co z grupami adwentowymi, które odrzuciły już dogmat trójcy, a nawet głoszą prawdziwe usprawiedliwienie przez wiarę w sprawiedliwość Chrystusa?

Nawet, jeżeli niektóre grupy adwentowe gdzieś tam przywołują poselstwo usprawiedliwienia przez wiarę w jego prawdziwym przesłaniu, to głoszą je jednak w sposób techniczny, że tak to nazwę, mechaniczny, historyczny, teologiczny, doktrynalny, które to głoszenie nie ma żadnej mocy, gdyż nie jest powiązane z rzeczywistością, którą jest Jezus w Jego praktycznym przesłaniu.

Na dowód tego, że dzisiaj żadna z grup adwentowych, na czele z całym nominalnym ludem Bożym nie stanowi, czy też nie otrzymała tego wzniosłego pełnomocnictwa do ogłoszenia upadku Babilonu wielkiego i zawezwania ludu Bożego do jego opuszczenia, przytoczę Świadectwo o istocie poselstwa z Minneapolis z 1888 roku:

„Pan, w wielkim swym miłosierdziu zesał najwspanialsze poselstwo Swemu ludowi przez kaznodziejów E. J. Waggonera i A. T. Jonesa. Poselstwo to ukazuje światu **wywyżzonego Zbawiciela**, jako ofiarę za grzechy całej ludzkości. Przedstawia ono prawdę o usprawiedliwieniu przez wiarę jako pewnik; zaprasza ludzi **do przyjęcia sprawiedliwości Chrystusa**, która uwidacznia się w posłuszeństwie wszystkim przykazaniom Bożym. Wielu zgubiło obraz Jezusa. Muszą oni skierować wzrok na Jego boską osobę, Jego zasługi i Jego niezmienną miłość do ludzkości. W Jego ręce oddana jest cała moc, może więc rozdzielać dary, udzielając pozbawionym nadziei ludziom bezcennego daru Swojej własnej sprawiedliwości. Oto poselstwo, które Bóg polecił przekazać światu. Jest to poselstwo trójjanielskie, które **głoszone ma być głosem wielkim, a towarzyszyć mu będzie wylanie Jego Ducha w wielkiej mierze**” (E. White, Testimonies to Ministers, p. 91-92).

Proszę mi teraz powiedzieć lub wskazać grupę adwentową, czy może cały Kościół Adwentowy, który w ten właśnie sposób głosi trójjanielskie poselstwo, któremu to głoszeniu towarzyszy wylanie Ducha Bożego w wielkiej mierze. Nie ma takiej grupy, a cały Adwentyzm tkwi po same uszy w odstępstwie od Prawdy, a nie w Prawdzie.

Właśnie na tegorocznym Świącie Namiotów Pan Bóg pragnie ukazać nam treść trójjanielskiego poselstwa w takiej mocy, w jakiej jeszcze do tej pory to poselstwo nie było przedstawiane. Czy zatem możemy stanowić tę grupę, tę społeczność wywołanych, którą Bóg zaszczyca Swoją obecnością, poprzez zesłanie nam Swego Ducha, światła i mocy? Nie tylko możemy ją stanowić, co już ją stanowimy, a dowodem na to jest stałe otrzymywanie narastającego światła prawdy Bożej czasu końca.

Nie jest bez znaczenia to, w jakiej grupie, społeczności, czy kościele jesteśmy obecni i tam się realizujemy religijnie. Społeczność w jakiej jesteśmy albo utwierdza nas w zwiedzeniu i odstępstwie, albo przyczynia się do naszego wzrostu w prawdzie. A szczególnie teraz, w czasie końca, w obliczu powszechnego zakłamania, odstępstwa i szerzenia na globalną skalę diabelskiego zwiedzenia – odnalezienie miejsca, w którym Chrystus przebywa nie jest rzeczą prostą, ale zarazem konieczną.

„...gdzie są dwaj lub trzech zgromadzeni w imię moje, tam jestem pośród nich” (Mat. 18:20, BW) – mówi nam Jezus.

Po tych słowach Chrystusa widzimy, że nie o liczebność tutaj chodzi, lecz o Jego obecność, a ona zasada się na Jego imieniu. Na Jego prawdziwym imieniu jako naszego Zbawiciela i Odkupiciela uwalniającego nas z niewoli grzechu. I ponownie widzimy tutaj tę minimalną ilość, którą Pan Bóg potrzebuje aby wstawić się i wydać świadectwo, czyli dwóch lub trzech świadków.

Przebywanie w takiej społeczności skutkuje stałym wzrostem w łasce, gdyż jako społeczność przebywamy z Chrystusem, który jest obecny wśród nas. Jest przy nas, jest z nami i dzięki temu towarzyszy nam prawda, tym samym ochrona przed fałszem i zwiedzeniem. W takiej społeczności jesteśmy właściwie nauczani, co z kolei skutkuje w naszym życiu stałym wzrostem w praktycznej pobożności, w uświęceniu i podążaniu drogą prawdy ku naszemu Ojcu w Niebie.

Zatem *„...modlitwa w imieniu Chrystusa oznacza coś więcej. Oznacza, że **musimy przyjąć Jego charakter, objawiać Jego ducha i czynić Jego dzieła**” (E. White, *The Desire of Ages*, p. 668).*

Tylko taka modlitwa i takie powoływanie się na Jego imię skutkuje przemożnym Bożym działaniem w naszym życiu. Dlatego też słowa Chrystusa zapewniające nas o Jego obecności, jeżeli tylko zgromadzamy się w Jego imieniu, poprzedzone są słowami, które niosą w sobie tę samą moc, jak słowa cytowane przeze mnie na samym początku tego poselstwa.

*„Zapewniam was jeszcze: Jeżeli dwaj spośród was zgodnie o coś poproszą, **otrzymają wszystko od mojego Ojca, który jest w niebie. Gdyż tam, gdzie dwaj lub trzech zbierają się w moje imię, jestem pośród nich**” (Mat. 18:19-20, EŚP).*

Doświadczacie na co dzień tych słów Chrystusa? Jeżeli nie, to zapewniam was, że zaczniecie ich doświadczać!

Imię w Biblii nie oznacza li tylko dźwięku, ale zawsze niesie ze sobą przesłanie określonego charakteru, który w swym przesłaniu reprezentuje dane imię. Dlatego też wielu mężów Bożych miało zmieniane imiona, kiedy zmieniał się ich charakter. Ale skupmy się teraz na tym najpiękniejszym imieniu, na najpiękniejszym charakterze, jaki kiedykolwiek był objawiony ludzkości.

*„Oto posyłam przed tobą anioła, **aby cię strzegł podczas twojej drogi i doprowadził do miejsca, jakie dla ciebie przeznaczyłem** [wyznaczyłem, BP]. Poważaj go i słuchaj jego głosu; nie sprzeciwiaj mu się, bo on nie będzie obojętny na wasze występki, gdyż **imię [shêm–Dŭ] moje jest w nim**” (2Mojż. 23:20-21, BWP).*

Te słowa nie dotyczą li tylko Izraela, ale każdego z nas. Oto Bóg Ojciec posyła każdemu z nas Swojego Syna, aby nas strzegł i doprowadził do miejsca, które Bóg wyznaczył każdemu z nas w wieczności. Jeżeli więc będziemy posłuszni temu głosowi, naszemu Przewodnikowi, to zostaniemy doprowadzeni do końca naszej wędrówki. Ale co najważniejsze, to wszystko dokonuje się poprzez Jego imię. Czyli w Jego charakterze, chwale, autorytecie – takie znaczenie ma to hebrajskie słowo. W ten sposób Bóg Ojciec oznajmia nam również, że Jego własny charakter objawiony jest w Jego Synu.

I dlatego *„nie ma zbawienia w nikim innym. **Bóg nie dano ludziom pod niebem innego imienia** [charakteru], **dzięki któremu moglibyśmy być zbawieni**” (Dz. Ap. 4:12, SK).*

Zauważmy bardzo ważną rzecz:

*„Chrystus ‘**czyniąc pokój, stworzył w sobie samym z dwóch jednego nowego człowieka**’ (Efez. 2:15, BW)... Chrystus i my jesteśmy jedno, i w ten sposób, razem z Nim stajemy się jednym nowym człowiekiem. Wobec tego, kto jest tym ‘jednym’? **Chrystus!**” (E. J. Waggoner, *Studium Biblijne nad Listem do Rzymian*, str. 63).*

Dlatego też, jeżeli tylko to doświadczenie stało się już naszym udziałem, możemy śmiało powiedzieć, że „z Chrystusem zostałem przybity do krzyża i wskutek tego już nie ja żyję; **to Chrystus żyje we mnie**” (Gal. 2:20, BWP). Tym nowym człowiekiem jest Chrystus, to jest jedyne imię, jedyny charakter, który nadaje się do Nieba, gdyż stamtąd pochodzi.

Zatem „szukajcie **najpierw** królestwa Bożego i **jego sprawiedliwości**, a wszystko inne będzie wam dodane” (Mat. 6:33, EŚP). „Starajcie się **naprzód** o królestwo Boga i o **Jego Sprawiedliwość**” (BT).

„Chrystus nauczał, że sprawiedliwość Boga jest **jedyną** wartością, do której w tym życiu należy dążyć” (E. J. Waggoner, Chrystus i Jego Sprawiedliwość, str. 28).

„Z tego wynika, że kiedy Chrystus okrywa nas szatą swojej sprawiedliwości, nie jest to przykrywanie naszych grzechów, ale jest to **całkowite usunięcie grzechu**... Przebaczenie grzechów jest rzeczywistością; jest czymś uchwytym, pewnym życiowym doznaniem, które dokonuje się bezpośrednio w człowieku. Ono faktycznie **oczyszcza, usprawiedliwia, czyni sprawiedliwym**, ono naprawdę **dokonuje w nim radykalnej przemiany**. W rzeczywistości stał się on innym człowiekiem. On otrzymał tę sprawiedliwość jako wynik przebaczenia grzechów w Chrystusie. On ją otrzymał, bo się przyoblekł w Chrystusa: ‘Tak więc, jeśli ktoś jest w Chrystusie, nowym jest stworzeniem; stare przeminęło, oto **wszystko** stało się nowe’ 2Kor. 5:17. W ten sposób pełne i dobrowolne przebaczenie grzechów, wraz ze wspaniałą i cudowną zmianą, jaka nastąpiła w człowieku jest znane jako nowonarodzenie. To jest tym samym stanem, co posiadanie czystego lub nowego serca. Nowe serce jest sercem, które miłuje sprawiedliwość, a nienawidzi grzech. Jest to serce, które dobrowolnie pozwala na prowadzenie siebie po drodze sprawiedliwości... Jednym słowem jest to serce wolne od miłości do grzechu, jak również wolne od winy za grzech” (E. J. Waggoner, Chrystus i Jego Sprawiedliwość, str. 38).

Moi Drodzy, jeżeli warunkiem otrzymania pieczęci późnego deszczu jest rozpoznanie, uznanie, przyjęcie i doświadczenie poselstwa, które jako lud Boży otrzymaliśmy ponad 130 lat temu, czyli innymi słowy: przyjęcie szaty sprawiedliwości Chrystusa, to co stoi na przeszkodzie, aby to właśnie dzisiaj stało się faktem w naszym życiu? Podczas tegorocznego Święta Namiotów, Jezus Chrystus, jako nasze Życie zaszczyca nas Swoją obecnością, aby rozpocząć proces przyoblekania nas w szatę Jego sprawiedliwości. Zróbmy więc wszystko, aby być na to gotowymi!

A zacznijmy od podstawowej i najważniejszej rzeczy:

„Jednym z pierwszych warunków otrzymania Jego mocy jest wzięcie na siebie Jego jarzma” (E. White, The Desire of Ages, p. 825).

Jak możemy zrozumieć to w sposób praktyczny? Tylko wtedy, kiedy w sposób praktyczny spojrzymy na Jezusa. Tylko wówczas dostrzeżemy Jego jarzmo, w którym żył i chodził. A polegało ono przede wszystkim na spełnianiu przez Niego nie swojej własnej woli, ale woli Jego Ojca.

Jezus złożył takie oto świadectwo: „Moim pokarmem jest pełnić wolę tego, który mnie posłał, i dokonać jego dzieła [wyznaczonego mi dzieła, EŚP]” (Jan 4:34, BW).

I to bezwzględnie, bezinteresownie, bezwarunkowo i to aż do swojego unicestwienia na wieki, gdyż składając swoje własne życie za rodzaj ludzki, Jezus przyjął na siebie zapłatę za grzech, którą jest śmierć druga, a nie śmierć doczesna, która nazwana jest snem. Jezus stał się grzechem w nasze miejsce (zobacz: 2Kor. 5:21).

„...zmagał się ze straszliwym ciężarem winy i nie był w stanie dostrzec pełnej przebaczenia twarzy Ojca... Zbawiciel nie był w stanie spojrzeć poza bramy grobu. Nadzieja nie ukazywała Mu zwycięskiego wyjścia z grobu ani nie mówiła o przyjęciu ofiary przez Ojca. Lękał się, że grzech jest dla Boga tak odrażający, że **Ich rozdzielenie będzie wieczne**... Chrystus musiał umrzeć, tak jak musi umrzeć każdy przestępca prawa, jeśli trwa w grzechu (...) Jakie więc cierpienie odniesie grzesznik, który trwa w grzechu? **Wszyscy niepokutujący i niewierzący poznają smutek i cierpienie, jakiego język nie jest w stanie opisać**” (E. White, The Desire of Ages, p. 753, p. 779, p. 743).

Czy to cierpienie i udręka powstrzymały Go jednak przed złożeniem ofiary? W chwili najgłębszej udręki swej duszy, wyrzekł takie słowa:

„niech się stanie nie to, **czego Ja chcę**, ale to, **czego Ty pragniesz** [Ojczy]” (Mar. 14:36, BWP).

„nie to, co **Ja chcę**, ale to, co **Ty**” (BT).

Oto Chrystusowe usposobienie. Czy tak to wygląda również i w naszym własnym życiu?

Jeżeli naszą duszą, sercem i umysłem uchwycimy się istoty jarzma Chrystusowego, to wówczas otworzą się dla nas skarby Nieba.

Wyobrażenie, obraz, przykład, wzór Chrystusowego usposobienia i Jego charakteru musi objawić się w tych, którzy w swojej religijności powołują się na Jego imię. Tylko wówczas staje się ono mocą. Tą samą mocą, która towarzyszyła Jezusowi. A jak tego dokonać?

„Jezus nie przejawiał żadnych cech i nie posługiwał się żadnymi mocami, których ludzie nie mogliby osiągnąć przez wiarę w Niego. **Doskonałe człowieczeństwo**, które przejawiał, **mogą osiągnąć wszyscy** Jego naśladowcy, **JEŚLI będą poddani Bogu, tak jak On był poddany**” (E. White, *The Desire of Ages*, p.664).

I w zasadzie moglibyśmy na tym zakończyć. Ale powiedzcie mi drodzy Bracia i Siostry, Drodzy Adwentyści. Od jak dawna te słowa umieszczone są w tej książce? Od jak dawna Chrystus śle nam Swoje Świadectwo? Od ponad stu lat. Czy zatem widzicie w sobie samych lub gdzieś wokół nas w nominalnym ludzie Bożym to owo doskonałe człowieczeństwo, które ponoć wszyscy mogą osiągnąć przez wiarę? Osobiście nie widzę, ale wierzę, że stoimy tuż przed takim wywyższeniem i uwielbieniem Jezusa, jakiego ten świat jeszcze nie widział. To się może nawet dokonać tu i teraz, jeżeli tylko zrozumiemy istotę Chrystusowego jarzma.

Przeczytajmy fragment ze Słowa Bożego:

„**Żyćcie Duchem** i nie spełniajcie pożądania cielesnej natury... **abyście nie czynili tego, co chcecie**” (Gal. 5:16-17, NBG, BW).

Poszerzmy tę wypowiedź Słowa Bożego o jeszcze inne przekłady.

„postępujcie według ducha” (BT).

„Postępujcie w Duchu” (UBG).

„Postępujcie zgodnie z duchem” (BP).

„Duchem chodźcie” (BJW).

„Starajcie się, by Duch Boży kierował waszym postępowaniem” (BWP).

„nie możecie czynić czegoś jedynie dlatego, że odczuwacie ku temu pociąg” (BWP).

„nie możecie czynić tego, co chcecie” (UBG).

„Niech duch wami powoduje, a żądzom cielesnym folgi dawać nie będziecie” (SK).

Greckie słowo [περιπατέω—peripatéō], tłumaczone jako „chodź”, „postępuj”, można uznać jako metaforę praktycznej moralności. Natomiast po hebrajsku oznacza ono regulowanie swojego życia, właściwe zachowywanie się.

Dzisiaj, każdy z nas, z ludzi wierzących, zazwyczaj czyni właśnie to co chce, a nie tego czego nie chce. A jeżeli tylko jest w czymś ograniczany, to stawia temu upór, buntuje się. I nadal uważa, że jest na drodze do Nieba. Niestety, będzie jednym z tych osób, które co prawda cały czas na swych ustach noszą imię Jezusa, ale usłyszą, że On ich nie zna i że cały czas czynią nieprawość. Dlaczego On ich nie zna? Dlatego, że chodzili w swoim życiu nie w jarzmie Chrystusowym, ale w jarzmie Jego przeciwnika.

I w taki sposób funkcjonuje dzisiaj cały świat religijny.

„W ten dzień siedem kobiet uchwyci się jednego męża, wołając: **Będziemy jeść nasz chleb i przyodziewać się naszą suknią, tylko niech będzie ustanowione nad nami twoje imię...**” (Izaj. 4:1, NBG).

Siedem oznacza pełnię, a więc wszystkie chrześcijańskie kościoły, które funkcjonują w dzisiejszym świecie religijnym. Dlatego też będą wołać: Panie, Panie... i wymieniać ileż to cudownych dzieł dokonywali w Jego imieniu. Ale ich pokarmem nie było i nie jest każde Słowo, które wychodzi z ust Bożych. A ich szatą nie była i nie jest szata sprawiedliwości Chrystusowej, lecz szata ich własnej sprawiedliwości, ich religijności, nawet bardzo gorliwej.

Powtórzmy sobie:

„nie możecie czynić czegoś jedynie dlatego, że odczuwacie ku temu pociąg” (BWP). „nie możecie czynić tego, co chcecie” (UBG). Dlatego „Postępujcie w Duchu” (UBG). „Żyćcie Duchem” (NBG), a nie ciałem.

A w jaki sposób przeciwstawić się ciału, grzesznej naturze, jeżeli nie posiadamy Ducha? W jaki sposób mamy umartwiać w sobie to wszystko co jest w nas cielesne, zmysłowe, jeżeli brak nam Ducha? Nie ma takiej możliwości.

Tak bardzo pragnąłbym abyście potrafili dostrzec powszechne oszustwo, przez które zniewolona jest niemalże każda dusza w nominalnym adwentyzmie. A dlatego, że Adwentyzm odrzucił poselstwo prawdziwego usprawiedliwienia przez wiarę, któremu to przyjęciu miało towarzyszyć wylanie Ducha Bożego w wielkiej mierze, a co do dzisiaj się nie dokonało.

Zatem, jeżeli przyjęcie tego poselstwa skutkuje wylaniem późnego deszczu, to co nam pozostaje? Wyznać Bogu nasze odstępstwo od Prawdy. Poznać to drogocenne poselstwo, przyjąć je z wdzięcznością i pozwolić Bogu, aby ono dokonało w nas tego, z czym je nam Pan Bóg posłał.

„Duch jest udzielany **jedynie** tym, którzy pokornie oczekują na Boga, którzy czekają na Jego prowadzenie i taskę” (E. White, *The Desire of Ages*, p. 672).

A więc tym, którzy są gotowi na to, aby darem Ducha Bożego umartwiać w sobie to wszystko co zmysłowe i co wypływa z ciała, aby żyć już tylko Duchem i w Duchu dla chwały Boga Ojca i Jego Syna.

I wówczas tak „oczyszczona i uświęcona wola, odnajdzie swą największą przyjemność w pełnieniu Jego służby. Kiedy poznamy Boga tak, jak to jest naszym przywilejem Go poznać, nasze życie będzie **niekończącym się posłuszeństwem**. W efekcie właściwej oceny charakteru Chrystusa i poprzez społeczność z Bogiem, grzech stanie się dla nas czymś wstrętnym” (E. White, *The Desire of Ages*, p. 668).

Stajemy się jedno z Bogiem i w Bogu. A „boska jedność Ojca i Syna polega na fakcie, iż oboje posiadają tego samego Ducha” (E. J. Waggoner, *Chrystus i Jego Sprawiedliwość*, str. 16). A „Ten zaś, kto się łączy z Panem, jest z Nim jednym duchem” (1Kor. 6:17, BT). I wówczas „**nasza łączność jest łącznością z Ojcem i Synem Jego Jezusem Chrystusem**” (1Jana 1:3, BP).

Moi Drodzy, jak myślicie, kto z ludzi najbardziej nam złorzeczy? Kto rozsiewa plotki? Kto preparuje kłamstwa na nasz temat? Kto jest nam wrogi, a nawet dyszy nienawiścią? Czy ludzie tego świata? Nie, oni wprost przeciwnie, poważają nas. Niestety, tych wszystkich przykrych rzeczy doświadczamy od ludzi wierzących, od braci i sióstr. Od ludzi, którzy na swych ustach mają imię Jezusa. Czy dostrzegacie ten paradoks? Czy dostrzegacie to całe zakłamanie, które spowija ludzi religijnych w ich antagonizmach i złej woli? A w naszych sercach wobec tych ludzi tli się jedynie pragnienie przygarnięcia ich, jedności, służenia im. Nie muszą nas nawet prosić o wybaczenie, bo ono jest stałą cechą charakteru Bożego. Tak więc cokolwiek złego by nam nie wyrządzili, czy o nas nie powiedzieli, to i tak mają przebaczone...

Najwyższym wyrazem wolności jaką otrzymujemy w Chrystusie jest serce pojednane z Bogiem, ze Swoim Stwórcą. Wówczas w takim sercu nie istnieje niechęć do kogokolwiek, ono jest wolne od uczuć nienawiści, złości, irytacji, braku przebaczenia. Ono jest wolne! Kocha, bo inaczej nie potrafi, przebacza, gdyż samo otrzymało przebaczenie. Cierpliwie wszystko znosi, gdyż samo było znoszone w cierpliwości przez swojego Odkupiciela.

Nie istnieje pojednanie człowieka z człowiekiem bez jego pojednania się z Bogiem. Małżeństwo, rodzina, społeczność - nie osiągnie ze sobą pojednania, jedności, bez osobistego pojednania się z Bogiem.

Cudowną rzeczą jest partnerstwo w działaniu. Ustalamy sobie zasady, umawiamy się na określone reguły w danym przedsięwzięciu, wyznaczamy sobie różne cele i realizujemy je w oparciu o zgodne postanowienia. Dotyczy to również działalności religijnej. Dotyczy to również relacji w małżeństwie, rodzinie i osiąganiu przeróżnych wyznaczonych przez siebie celów. I faktycznie w ten sposób możemy osiągać niewymierne korzyści i się rozwijać, jak też i rozwijać dane przedsięwzięcie.

Ale Pan Bóg pragnie wskazać nam drogę jeszcze doskonalszą, której uwieńczeniem będzie osiągnięcie doświadczenia Ojca i Syna. Choć wszelkie międzyludzkie postanowienia, zasady, reguły mogą naprawdę prowadzić do osiągania wyznaczonych sobie celów, to jednak to wszystko jest niewystarczające, aby osiągnąć ten najwyższy cel, którym jest wieczność!

Wieczność osiągamy poprzez jedność w duchu, w umyśle i sercu. Tej jedności nigdy nie osiągniemy pomiędzy sobą tacy jacy jesteśmy teraz. Wszelkie próby dążenia do osiągnięcia takiej jedności w małżeństwie, rodzinie, czy w społeczności, zborze, zawsze spełzną na niczym, co zresztą widać gołym okiem po stanie naszych małżeństw, rodzin i zborów. A dlaczego?

Dlatego, że tylko jednostka, która staje się jedno w duchu, umyśle i sercu z **Chrystusem**, staje się jednocześnie jedno z drugą jednostką, która również jest jedno w duchu, umyśle i sercu z Chrystusem. Nigdy nie odbywa się to w regułach poziomych, lecz tylko w porządku pionowym. Tylko wówczas możemy doświadczyć niebiańskiej harmonii, jedności i pokoju w małżeństwie, rodzinie i społeczności.

„Życie Chrystusa w tobie przynosi te same owoce co w Nim” (E. White, *The Desire of Ages*, p. 677).

Jeżeli doświadczymy już odrodzenia naszych serc z Góry, jeżeli nasze jestestwo wypełni Duch, umysł i serce Jezusa, to wówczas wyobrażeniem tej wspaniałości Nieba będzie praktyczny jej obraz funkcjonujący w naszych małżeństwach, rodzinach i społeczności.

Jeżeli usposobienie Jezusa stanie się naszym usposobieniem, to wówczas nie będziemy już chcieli robić tego co chcemy, lecz tylko to czego On pragnie. A w czym się to urzeczywistni?

W pożyciu małżeńskim urzeczywistni się w tym, że małżonka będzie świadoma swego powołania do życia tylko ze względu na jej męża (zobacz: 1Kor. 11:8-9). Wówczas chodząc w Duchu, nie będzie ani mówiła, ani robiła tego co ona chce, tylko to czego pragnie jej mąż, gdyż będzie żyła tylko dla jego chwały. Jej pokarmem będzie więc pełnienie woli jej męża i czynienie dzieła, do którego została powołana, czy też wyznaczona. Podobnie dzieci w takiej rodzinie, chodząc w Duchu, nie będą robiły tego co chcą, tylko to czego pragną ich rodzice. Takie małżeństwa i rodziny wchodzi w skład społeczności wywołanych, która ma stanąć do ostatecznej konfrontacji z mocami ciemności. Każda jednostka, brat czy siostra, mężczyzna czy kobieta, dziecko, młodzi czy starzy, chodząc w Duchu, będą szanowali porządek ewangelii i żyli według niego, a który to porządek zasadza się na pionowym funkcjonowaniu w społeczności, w której Chrystus jest Głową i którą prowadzi. Posiadając ducha, umysł i serce Chrystusa, stanowią o istocie Jego imienia, w którym o cokolwiek poproszą, to Jezus to spełnia dla chwały Swojego Ojca.

Mężczyzna w swoim pielgrzymowaniu z Chrystusem, nie będzie robił tego co on chce, tylko to, co w jego jarzmie z Jezusem chce dla niego Bóg Ojciec. Tak więc na przykład jego małżonką nie zostaje ta, jaką on chce, ale ta, którą otrzymuje on w darze od Ojca. Nie wyznacza on sobie sam miejsca swojego zamieszkania, ale to, które wyznacza Mu Bóg Ojciec. Nie podejmuje się pracy, która jemu pasuje, czy której sam chce się podjąć, ale tę, do której posyła go Bóg. I w zasadzie takie chodzenie w Duchu/jarzmie staje się życiowym spełnieniem każdego prawdziwego chwalcę Boga, gdyż tylko ci, których Duch Boży prowadzi są dziećmi Bożymi i tylko ci, którzy pełnią wolę Ojca wejdą do Królestwa Niebios, a nie ci, którzy wołają Panie, Panie... i w swojej działalności religijnej powołują się na imię Jezusa, ale bez objawiania Jego charakteru, pokory, usposobienia, czystości, uległości, sprawiedliwości i miłości.

A samą już esencją poselstwa usprawiedliwienia przez wiarę są słowa, które już wielokrotnie cytowałem, ale na koniec ponownie je zacytuję. A są to słowa tego posłańca, przez którego Jezus posłał poselstwo o Swojej sprawiedliwości.

*„Życie Chrystusa jest po prostu tym, kim On sam jest w każdym szczególe. **Ktokolwiek otrzymał życie Jezusa, będzie żył tak jak On – w myśli, słowie i uczynku.** Komukolwiek brakuje czegoś z tego życia, popełnia grzech, który sam w sobie jest brakiem chwały Bożej (Rzym. 3:23). Komukolwiek brakuje chwały Bożej, niezależnie od tego jakie zajmuje stanowisko, tym samym żyje grzesznym życiem. Lecz Jezus przyszedł by wybawić swój lud od grzechów ich, czyli przyszedł, abyśmy mogli w naszym życiu być napełnieni całą pełnią Bożą i by nie brakowało nam Jego chwały. Zatem **nasze własne myśli, słowa i czyny nie mają prawa się objawiać.** ‘Bo jeśli wrośliśmy w podobieństwo Jego śmierci, wrośniemy również w podobieństwo Jego zmartwychwstania...’ (Rzym. 6:5).” (E. J. Waggoner, Komentarz do Ewangelii Jana, str. 75, wyd. Filadelfia).*

Uświadommy sobie fakt, że każda nasza myśl, słowo i czyn, jeżeli nie są myślą, słowem i czynem Chrystusa – są grzeszne.

Dlatego napisane jest, że *„Jeśli kto mówi, niech mówi jak Słowo Boże...” (1Piotra 4:11, BW).*

Dlatego napisane jest, że *„z każdego nieużytecznego [bezużytecznego, BT; próżnego, BG; bezowocnego, NBG; niepotrzebnie wypowiedzianego, EŚP] słowa, które ludzie wyrzekną, zdadzą sprawę w dzień sądu”* A dlaczego aż tak? *„Albowiem na podstawie słów twoich będziesz usprawiedliwiony i na podstawie słów twoich będziesz potępiony” (Mat. 12:36, BW).* A dlaczego to jest aż tak istotne? *„Albowiem z obfitości serca mówią usta [usta mówią przeciw to, czym jest przepiętione serce, EŚP; To przeciw ciśnie się na usta, co przepiętnia serce, BP]” (Mat. 12:34, BW).*

Więc albo posiadasz nowe serce, z którego wydobywają się słowa Boże, albo tylko serce religijne, które przepiętione jest jedynie frazesami religijnymi, lecz życia Bożego w nim brak. Jest to tak istotne z tego względu, że to w wypowiedzianych słowach objawia się duch i życie, albo li tylko martwa litera. Jeżeli posiadasz Ducha, umysł i serce Chrystusa, to wówczas Twoje myśli, słowa i czyny są Jego słowami, myślami i czynami i przejawia się w nich Jego Duch i Jego Życie. Tylko to oznacza ukrzyżowanie wraz z Nim; tylko to oznacza prawdziwe usprawiedliwienie z wiary; tylko takie zrozumienie ewangelii wiecznej skutkuje życiem Bogu na chwałę i oddawaniem Mu prawdziwej czci. Wówczas zupełnie innego wymiaru nabierają poniższe słowa: **„wszystko, cokolwiek** *czynicie w słowie lub w uczynku, **wszystko** czyńcie w imieniu Pana Jezusa, dziękując przez Niego Bogu Ojcu” (Kol. 3:17, BW).*

Wówczas, zupełnie innego wymiaru nabiera zanurzenie w to cudowne imię, które jest zanurzeniem w Jego śmierć, „**abyśmy jak Chrystus wskrzeszony został z martwych przez chwałę Ojca, tak i my nowe życie prowadzili [abyśmy postępowali według zasad nowego życia, BP]**” (Rzym. 6:4, BW).

To właśnie w imieniu Jezusa zawarte jest Jego Życie, Jego charakter, usposobienie, Jego sprawiedliwość, istota Jego synostwa, Jego czystość i miłość. A więc cokolwiek mówimy czy czynimy, mamy dokonywać tego w Jego charakterze i usposobieniu.

Zatem „**Upamiętajcie się [zmieńcie myślenie, PI] i niechaj się każdy z was da [zanurzyć, PI] w imię Jezusa Chrystusa na odpuszczenie grzechów waszych, a otrzymacie dar Ducha Świętego**” (Dz. Ap. 2:38, BW).

Zanurzając się w Jego imię, zanurzasz się w Jego śmierć i powstajesz do nowego życia, Jego Życia, na wzór Jego zmartwychwstania. Otrzymujesz wówczas Jego świętego Ducha. Doświadczasz prawdziwego przebaczenia, które skutkuje uwolnieniem ciebie z niewoli grzechu w Twoim życiu.

Wówczas, zupełnie innego wymiaru nabiera nasze powoływanie się na imię Jezusa w naszych modlitwach, gdyż tylko wówczas faktycznie możemy otrzymywać wszystko o cokolwiek Go poprosimy, gdyż wszystko cokolwiek czynimy czy mówimy – dokonywane jest przez nas w Jego imieniu, w Jego charakterze i usposobieniu. I tylko wtedy w Jego miejsce możemy poselstwo sprawować, wzywając ludzi do pojednania się z Bogiem (zobacz: 2Kor. 5:20).

Zważcie więc na to przestanie, kiedy rozmawiacie, kiedy wypowiadacie wasze słowa. Jakże błogostawioną rzeczą jest umiejętność milczenia, małomówność i nastawienie się raczej na słuchanie. Zważcie na kwestię waszego myślenia, czy wasze myśli wypływają już z uświęconego umysłu Jezusa, czy raczej z ludzkiej zmysłowości.

Takie dzieło, o którym dzisiaj rozważaliśmy, może być z kolei dokonane i dokończone tylko przez społeczność, która przez wiarę zgromadzi się w Świątyni i dobrowolnie przyjmie błogostawieństwo sądu nad żywymi. I ten czas właśnie nadszedł, w którym Pan Bóg wzywa swój lud do stawienia się przed sądem, dokonywanym wobec ostatniego pokolenia. To w wyniku weryfikacji tego sądu, zostaniemy uzbrojeni mocą późnego deszczu, aby zakończyć dzieło Boże na tej ziemi.

Zatem „**Wybaw nas, Jahwe, nasz Boże, [wspomóż nas, BWP], i zgromadź nas [razem, BWP] spośród obcych narodów, abyśmy mogli sławić święte Imię Twoje i chlubić się chwałą Twoją. [Abyśmy dziękowali imieniu twemu świętemu i aby naszą chlubą było uwielbianie ciebie! BW]. Błogostawiony Jahwe, Bóg Izraela, od wieków i na wieki. I niechaj wszystek lud powie: Amen**” (Ps. 106:47-48, BP).

*W błogostawionej nadziei
Piotr Paweł Maciejewski*